

Czy mogę utracić zbawienie?

Istotne pytania

R . C . S P R O U L

**CZY MOGĘ
UTRACIĆ
ZBAWIENIE?**

Istotne pytania

**CZY MOGĘ
UTRACIĆ
ZBAWIENIE?**

Istotne pytania

R.C. SPROUL

Czy mogę utracić zbawienie?, R.C. Sproul
© Copyright for Polish edition by Fundacja „Europejska Misja Chrześcijańska”,
Wydawnictwo MW
Kraków 2025

www.mwbooks.org
tel. 665 670 712
e-mail: office@mwbooks.org

Przekład: Zuzanna Sierotnik
Redaktor prowadzący: Iwo Gontarz
Redakcja językowa: Edyta Muszyńska
Przygotowanie wydawnicze: Studio DTP Academicon | dtp.academicon.pl |
dtp@academicon.pl | **redakcja językowa i korekta:** Nikola Dybciak;
łamanie: Patrycja Waleszczak; **adaptacja okładki:** Marta Szajdzińska

W książce wykorzystano następujący przekład Pisma Świętego:
UBG – Współczesna Biblia Gdańska: *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament, pilnie i wiernie przetłumaczone w 1632 roku z języka greckiego i hebrajskiego na język polski, z współczesną gramatyką i uaktualnionym słownictwem*, Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017.

Wszelkie prawa do wydania polskiego zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodami kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośnikach filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

ISBN: 978-83-67695-52-7 (wydanie papierowe)
ISBN: 978-83-67695-54-1 (wydanie e-book)

Can I Lose My Salvation? R.C. Sproul
© 2015 by R.C. Sproul
Originally published by Ligonier Ministries in 2015, www.ligonier.org
Translated and Published by permission. All rights reserved.

Spis treści

Rozdział pierwszy. Kamienie pamięci	7
Rozdział drugi. Ci, którzy odeszli	13
Rozdział trzeci. Niewybaczalny grzech	19
Rozdział czwarty. Niemożność odnowienia	25
Rozdział piąty. Dar wytrwania	33
Rozdział szósty. Ciesny chrześcijanin	39
Rozdział siódmy. Nasz wielki Arcykapłan	45
O autorze	51

Rozdział pierwszy

Kamienie pamięci

Niedługo po tym, jak w czasie studiów zostałem chrześcijaninem, przyjaciel zabrał mnie do starszej pani, która mieszkała sama w małej przyczepie. Kobieta ta była jedną z najradośniejszych chrześcijanek, jakie spotkałem. Wielce oddała się trudowi modlitwy: codziennie przez osiem godzin się modliła, powierzając Bogu wszystko. Mój przyjaciel wyjaśnił jej, że właśnie zostałem chrześcijaninem. Spojrzała na mnie uradowana i powiedziała: „Młody człowieku, potrzebujesz teraz wbić w ziemię duchowy słupek”. Nie miałem pojęcia, o czym mówi. Wyjaśniła mi, że muszę się upewnić, że moje nawrócenie jest wieczne. Chodziło jej o to, żebym pamiętał moment nawrócenia, by wrócić do niego w przyszłości, kiedy zaczną się zmagania.

Jej rada przypomina mi pewne wydarzenie z Księgi Jozuego, mianowicie historię wkroczenia Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Lud izraelski miał za sobą wyjście z Egiptu, przekroczenie Morza Czerwonego i czterdzieści lat wędrówki po pustyni. Teraz wreszcie przygotowywali się do zdobycia ziemi Kanaan. Jednak ostatni etap ich podróży również nie miał być łatwy.

Pomiędzy nimi a Ziemią Obiecaną płynęła rzeka Jordan. Poziom wody był bardzo wysoki: rzeka wylała z brzegów, osiągając szerokość niemal dwóch kilometrów. Po drugiej stronie

byli oczywiście Kananejczycy, którzy słyszeli o nadchodzących Izraelitach i przygotowywali się na ich spotkanie.

Kiedy lud izraelski stanął nad rzeką, Bóg wydał Jozuemu rozkaz: kapłani niosący Arkę Przymierza mieli wejść do wody. Kiedy to zrobili, rzeka cofnęła się o ponad 30 kilometrów, a jej koryto wyschło. W ten sposób cały lud przeszedł przez Jordan do Ziemi Obiecanej.

Wtedy Jozue dał Izraelitom zadanie:

A gdy cały lud zakończył przeprawę przez Jordan, Pan powiedział do Jozuego: Wybierzcie sobie z ludu dwunastu mężczyzn, po jednym z każdego pokolenia. I rozkażcie im: Weźcie sobie stąd, ze środka Jordanu, z tego miejsca, gdzie nogi kapłanów stały pewnie, dwanaście kamieni, zabierzcie je ze sobą i połóżcie w miejscu, gdzie tej nocy będziecie nocować. Jozue wezwał więc dwunastu mężczyzn, których wybrał spośród synów Izraela, po jednym z każdego pokolenia. I Jozue powiedział do nich: Pójdźcie przed arką Pana, swojego Boga, na środek Jordanu i niech każdy weźmie po jednym kamieniu na swe ramię, według liczby pokoleń synów Izraela; Aby to było znakiem wśród was, gdy potem wasi synowie zapytają: Co znaczą dla was te kamienie? Wtedy powiecie im, że wody Jordanu rozdzieliły się przed arką przymierza Pana; gdy przechodziła przez Jordan, rozdzieliły się wody Jordanu; i te kamienie będą pamiątką dla synów Izraela na wieki (Joz 4:1–7).

Na pamiątkę tego wydarzenia lud miał ustawić słup z dwunastu kamieni w środku koryta rzeki. Następnie przedstawiciele każdego pokolenia mieli zabrać z rzeki po kamieniu i ustawić je jako pomnik w Gilgal, w którym spędzili noc.

Przykłady wznoszenia tego rodzaju pomników odnajdujemy w całym Starym Testamencie. Noe zbudował ołtarz po ocaleniu z potopu (Rdz 8:20–22). Jakub ustawił kamień jako znak po wizji

drabiny sięgającej nieba (Rdz 28:10–22). Dawid wzniósł ołtarz w miejscu, w którym zatrzymała się zesłana przez Pana zaraza (1 Sm 24). Pomniki te upamiętniały decydujące momenty historii dla wszystkich przyszłych pokoleń. Dzięki nim Izraelici mogli przypominać sobie, że Bóg jest z nimi, kiedy się bali lub potrzebowali pociechy. Bóg doprowadził Izraelitów aż dotąd i obiecał, że nie opuści ich aż do końca. Innymi słowy, pomniki te miały przypominać ludowi podczas zmagania, wątpliwości i strachu, aby patrzyli na Boga, który już ich uratował.

Jak nauczył mnie mój przyjaciel, potrzebujemy tego rodzaju przypomnień w tym niepewnym świecie. Prowadząc chrześcijańskie życie, czasem zmagamy się z kwestią naszego bezpieczeństwa w Chrystusie. Chcemy być i czuć się bezpieczni. Potrzebujemy pewności, że to bezpieczeństwo jest trwałe. Kluczowe pytanie brzmi: „Czy ktoś, kto prawdziwie i dogłębnie nawrócił się do Chrystusa, może stracić zbawienie?”. A bardziej osobiście: „Czy mogę utracić zbawienie?”. Dotyka to doktryny o wiecznym bezpieczeństwie, znanej też jako doktryna o wytrwaniu świętych, odpowiadającej literze „P” w słynnym kalwińskim „TULIPanie”.

Ponieważ kwestia ta jest tak kluczowa dla wierzących, budziła ogromne kontrowersje na przestrzeni wieków. Odpowiedzi na postawione pytania były zróżnicowane. W XVI wieku Kościół rzymskokatolicki wdał się w spór z reformatorami, bowiem ci twierdzili, że można usprawiedliwić się jedynie przez wiarę i na podstawie tego usprawiedliwienia mieć pewność swojego stanu zbawienia. Reformatorzy zaznaczali jednak różnicę pomiędzy *pewnością zbawienia* – czyli przekonaniem o tym, że jest się aktualnie zbawionym, bez odniesienia do tego, czy pozostaniemy zbawieni – a *wytrwaniem świętych*, czyli pewnością, że będzie się zbawionym na wieczność. Kościół rzymskokatolicki odrzuca doktrynę wiecznego bezpieczeństwa, a nawet zaprzecza doktrynie pewności zbawienia – z wyłączeniem

szczególnej, elitarnej grupy świętych takich jak Maria Dziewica i św. Franciszek z Asyżu. Ponieważ Kościół rzymskokatolicki zawsze nauczał, że możliwe jest popełnienie grzechu śmiertelnego i utracenie przez to zbawczej łaski, sprzeciwiał się reformacyjnej koncepcji wytrwania lub wiecznego bezpieczeństwa.

Wśród samych reformatorów również toczyły się spory. Wielu teologów luterańskich uważało, że dana osoba może mieć w danej chwili pewność zbawienia, ale że zbawczą wiarę da się utracić, a wraz z nią także usprawiedliwienie. W toku powstawania Kościołów reformowanych w Niderlandach trwały zacięte debaty. Grupa zwana remonstrantami dokonała modyfikacji niderlandzkiego kalwinizmu i argumentowała przeciwko wytrwaniu świętych, sądząc, że zbawienie można utracić.

Sama Biblia zawiera wiele fragmentów silnie sugerujących, że ludzie rzeczywiście mogą utracić zbawienie (np. Hbr 6:4–6; 2 P 2:20–22). Jednak w Piśmie Świętym odnajdujemy też wiele zdań brzmiących jak obietnice, że Bóg zachowa tych, którzy do Niego należą, do samego końca. Wśród nich znajduje się chociażby skierowana do Filipian wypowiedź św. Pawła: „Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Jezusa Chrystusa” (Flp 1:6). Przesłanie Biblii jest spójne, ale czasem trudno pogodzić ze sobą te dwa zestawy nauk. W ostatecznym rozrachunku powinniśmy rozstrzygnąć odpowiedź na to pytanie na podstawie Pisma Świętego.

Starożytny Kościół w związku z tym sporem posługiwał się łacińską frazą *ecclesiae militantis*. Sformułowanie to wiąże się z nieustannymi zmaganiem w życiu chrześcijańskim. Wydaje mi się, że właśnie tu jesteśmy – nie w abstrakcyjnym otoczeniu filozoficznych czy teologicznych koncepcji, ale wśród codziennych walk, które staczymy jako wierzący. Idea *ecclesiae militantis* wskazuje na zmagania chrześcijańskiego życia – na walkę powołanego do wytrwania w wierze chrześcijanina.

Pamiętamy słowa Jezusa o tym, że „kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 24:13). Nasz Pan powiedział także: „Nikt, kto przykłada swoją rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego” (Łk 9:62). Jezus ostrzegął, by porzucić fałszywe przekonania i uwierzyć w Niego, żeby nie oglądać się za siebie.

Oczywiście są ludzie, którzy wydają się składać wiarygodne wyznanie wiary, a potem się tej wiary wyrzekają. Myślę, że każdy, kto jest chrześcijaninem od co najmniej roku, zna osoby, które wedle wszystkich zewnętrznych oznak wydawały się oddane chrześcijaństwu, a później odeszły od wiary albo Kościoła. Musimy więc się zastanowić, jak mamy nadal trzymać się idei, że jeśli ktoś raz znalazł się pod łaską, to na zawsze pod nią pozostanie.

Kwestia ta może stać się dla wielu osób bardzo osobista. To nie są czysto teoretyczne rozważania. Przechodząc przez życiowe wyżyny i dołki oraz doświadczając zmian wstrząsających naszą codzienną egzystencją, odczuwamy pokusę, by zadawać sobie ostateczne pytania: czy moja wiara w Chrystusa może się zmienić? Czy status, którym cieszę się w Bożej obecności, ulegnie zmianie? Czy mogę utracić zbawienie?

Rozdział drugi

Ci, którzy odeszli

Jest niewiele czynności tak skomplikowanych jak uderzenie w golfie. Trzeba pamiętać o tysiącu różnych rzeczy, a zwracanie uwagi na każdy najdrobniejszy szczegół jest przytłaczające. Poprawa techniki nieraz wymaga długich godzin treningu, a i tak się wydaje, że nie da się jej do końca opanować.

W toku swojej kariery golfowej miałem wiele momentów, w których odkrywałem *klucz do uderzenia* – trik, pozycję lub punkt, na którym należy skupić uwagę. W takich chwilach nie mogłem się doczekać, żeby pójść na pole i wypróbować sztuczkę.

Pewnego dnia po zastosowaniu nowego wymachu stwierdziłem, że potrafię już wszystko. Jednak wtedy mój wewnętrzny profesjonalny golfista ostrzegł mnie, że nad polami golfowymi unosi się duch początkujących. Czeka on na graczy, którzy myślą, że wszystko już umieją – i wtedy im to odbiera.

Zjawisko krótkotrwałej użyteczności kluczy do uderzenia doprowadziło mnie do koncepcji istnienia czegoś, co nazwałem „kluczem DPD”, czyli „działa przez dzień”. Znalazłem wiele takich kluczy. Powtarzam dokładnie tę samą technikę, której użyłem za pierwszym razem, ale mam wrażenie, że nic nie działa jak powinno. Wiele razy było tak, że zastosowałem jakiś klucz DPD i moja gra poprawiała się tylko po to, by następnego dnia wrócić do punktu wyjścia.

Biblia opisuje podobną krótkotrwałość w życiu niektórych ludzi, którzy podają się za wierzących. W teologii zjawisko, o którym tu mowa, nosi miano *apostazji*. Termin ten pochodzi od greckiego słowa oznaczającego „odstąpić od czegoś”. Dokonać apostazji znaczy zająć jakieś stanowisko, a potem je porzucić. Mówiąc więc o ludziach, którzy stali się apostatami, mamy na myśli tych, którzy odeszli od wiary albo co najmniej odstąpili od swojego wyznania. Tym właśnie tematem się zajmujemy, gdy zadajemy pytania o doktrynę wiecznego bezpieczeństwa lub wytrwania świętych. Zastanawiamy się: „Czy chrześcijanin, który doświadczył autentycznego odrodzenia, który rzeczywiście wierzy w Chrystusa, może dokonać apostazji?”

Nowy Testament zawiera wiele fragmentów ostrzegających przed taką możliwością. Święty Paweł wzywał Koryntian: „Tak więc kto myśli, że stoi, niech uważa, aby nie upadł” (1 Kor 10:12). Czy apostoł upomniał ich tylko, by nie byli zbyt pewni siebie, czy raczej ostrzegł nas wszystkich przed przeświadczeniem o wiecznym stanie łaski? Przeciwnicy doktryny o wiecznym bezpieczeństwie twierdzą, że św. Paweł wyraźnie zaprzeczył tu temu pogładowi. Według nich apostoł nie ostrzegałby przed takim upadkiem, gdyby nie był on możliwy.

Inny fragment uważany czasem za świadczący na niekorzyść gwarantowanego wytrwania świętych znajduje się w 1 Liście św. Pawła do Tymoteusza. Zbliżając się do końca życia i służby, apostoł wezwał podopiecznego, aby staczał dobry bój wiary:

Ten nakaz daję tobie, synu Tymoteuszu, według wcześniej wygłoszonych o tobie prorocत्व, abyś toczył zgodnie z nimi dobry bój; Mając wiarę i czyste sumienie, które niektórzy odrzucili i stali się rozbitkami w wierze. Do nich należą Hymenajos i Aleksander, których oddałem szatanowi, aby nauczyli się nie bluźnić (1 Tm 1:18–20).

Święty Paweł udzielił tu wskazówek dotyczących udziału w dobrym boju wiary, czyli nieustannych zmaganiach towarzyszących chrześcijańskiemu życiu. Wezwał Tymoteusza do zachowania wiary i czystego sumienia i przypomniał mu o Hymenajosie i Aleksandrze, którzy odrzuciwszy je, zostali ekskomunikowani (to znaczy sformułowanie „oddałem ich szatanowi, aby nauczyli się nie bluźnić”). Mamy tu więc nie niezobowiązujące upomnienie, ale konkretną przestrożę popartą przykładami ludzi, którzy odwracając się od czystości wiary chrześcijańskiej, upadli bardzo nisko.

W innych fragmentach św. Paweł pisał, że poskramia swoje ciało i bierze je w niewolę, poddając się pod Bożą dyscyplinę, aby „sam nie został odrzucony” (1 Kor 9:27). Uświadomił zatem swoim odbiorcom, że mimo bycia apostołem pogan, także mógłby zostać pozbawiony łaski. Przypomina to przestrożę Jezusa w Kazaniu na górze, kiedy zwracał się do nieprawych, że kiedy przyjdą do niego ze słowami „Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w twoim imieniu i w twoim imieniu nie wypędziliśmy demonów, i w twoim imieniu nie czyniliśmy wielu cudów?”, to odpowie im: „Nigdy was nie znałem. Odstąpcie ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość” (Mt 7:22–23).

Oczywiście najdobitniejsza biblijna przestroga przed apostazją znajduje się w szóstym rozdziale Listu do Hebrajczyków, który wnosi w tę kwestię tak wiele że zostanie omówiony oddzielnie w czwartym rozdziale tej książki.

Z pierwszego rozdziału 1 Listu św. Pawła do Tymoteusza oraz innych biblijnych narracji – np. o królu Dawidzie i apostołe Piotrze, dobrze znanych przywódcach – wyraźnie wynika, że ludzie wyznający wiarę w Jezusa Chrystusa mogą upaść. Zauważyliśmy już, że Hymenajos i Aleksander zostali ekskomunikowani przez apostoła Pawła, aby nauczyli się nie bluźnić. Kwestia kryzysów duchowych, o których czytamy w Piśmie Świętym, nadal pozostaje jednak nierozwiązana. Wciąż nie wiemy, czy istnieją różne

poziomy upadku i czy upadek wiąże się z nieodwracalną utratą zbawienia.

Reprezentujący nurt reformowany włoski uczoney Hieronim Zanchiusz wprowadził rozróżnienie na *poważny* i *całkowity* upadek. Przekonywał, że Biblia wypełniona jest przykładami głęboko wierzących, którzy odchodzą od wiary, wikłają się w rażący grzech i nie okazują skruchy – czasem przez dłuższy czas. Określał to *poważnym upadkiem*. Za przykład może posłużyć Dawid, który za grzech z Batszebą nie okazywał skruchy przez ponad rok, dopóki nie został przywiedziony do pokuty i odnowienia wiary. Pytanie nie brzmi więc: „Czy ludzie upadają?”. Upadek jest nieuchronny i grozi wszystkim chrześcijanom. Czy ktoś, kto upadnie, zostaje zgubiony na zawsze – co czyniłoby jego upadek *całkowitym* – czy może jednak ma szansę na wyjście z tego stanu?

Celem dyscypliny kościelnej jest odnowienie tych, którzy mimo złożenia wyznania wiary żyją w wielkim grzechu bez skruchy. Innymi słowy, dyscyplina kościelna dąży do zapobiegania przeobrażaniu się poważnego upadku w upadek całkowity. Obejmuje ona kilka etapów, z których ostatnim jest ekskomunika. Nawet wykluczenie ze wspólnoty Kościoła i uznanie za niewierzącego ma na celu odzyskanie grzesznika i sprowadzenie go na dobrą drogę, by mógł powrócić do społeczności. Oddając Hymenajosa i Aleksandra Szatanowi, apostoł Paweł nadal miał nadzieję na ich opamiętanie i przywrócenie do wspólnoty Chrystusa.

Choć powrót do wiary po poważnym upadku jest możliwy, nie wszystkim się to udaje, ponieważ po czasie okazuje się, że niektórzy nigdy prawdziwie nie wierzyli. Złożyli oni fałszywe wyznanie wiary; nie wierzyli w to, co wyznawali. Kiedy przychodzą pierwsze trudności, takie osoby odступują od swojego wyznania, co skutkuje ich całkowitym upadkiem. W takich przypadkach samo nawrócenie nie było autentyczne. Nawiązuje do tego przypowieść Jezusa o siewcy (Mt 13:1–9). Ziarno spadało

w niej na różne powierzchnie: twardą drogę, skalisty grunt, między ciernie i na żyzną ziemię. W zależności od podłoża ziarno zaczynało kiełkować, ale przez niesprzyjające warunki więdło. Jak wyjaśnił Jezus, przypowieść ta dotyczy ludzi i tego, jak traktują przychodzące do nich Słowo (Mt 13:18–23). Niektórzy mimo przyjęcia i wyznania wiary ostatecznie odchodzą od Boga

Przyjrzyjmy się też wypowiedzi apostoła Jana na temat opuszczających wspólnotę: „Wyszli spośród nas, ale nie byli z nas. Gdyby bowiem byli z nas, zostaliby z nami. Lecz wyszli spośród nas, aby się okazało, że nie wszyscy są z nas” (1 J 2:19). Święty Jan pod natchnieniem Ducha Świętego stwierdził, że są ludzie, którzy odeszli od wiary, i podsumował, że niektórzy mimo złożenia wyznania wiary nigdy tak naprawdę się nie nawrócili.

Wyzwanie polega więc na odróżnieniu wierzącego znajdującego się w stanie poważnego upadku (który w przyszłości powróci do wspólnoty) od człowieka, który złożył fałszywe wyznanie wiary. Nie jesteśmy w stanie odczytywać serc innych, więc nigdy nie wiemy, czy wypierający się wiary kiedyś do niej powrócą.

Wielu z nas ma bliskich, którzy pozornie złożyli autentyczne wyznanie wiary. Uważaliśmy ich słowa za wiarygodne. Przyjęliśmy ich jako braci i siostry, by później dowiedzieć się, że wyrzekli się wiary. Co mamy robić w takich sytuacjach? Polecam co najmniej dwie reakcje. Po pierwsze, módl się za nich jak szalony, a po drugie – czekaj. Nie wiemy, jak to się skończy, ale Bóg wie – i tylko On może zachować duszę.

Rozdział trzeci

Niewybaczalny grzech

Często dostaję listy, w których ludzie z całego świata pytają mnie o różne zagadnienia. Niekiedy pytania te dotyczą kwestii bardziej akademickich, a czasami wręcz osobistych. Stosunkowo często treść tych listów wiąże się z głębokim zaniepokojeniem nadawców wynikającym z popełnienia niewybaczalnego grzechu, o którym mówił Jezus. Niektórzy faktycznie zdręczają się tą teologiczną kwestią, bojąc się, że ich grzech nie zostanie odpuszczony. Temat utracenia Bożej łaski dotyka samego centrum wiary i życia.

Ostrzeżenia Jezusa o niewybaczalnym grzechu zawarte są w każdej Ewangelii synoptycznej. Ważne, aby rozważając tę kwestię, pamiętać o kontekście, ponieważ bez niego istnieje ryzyko niepoprawnej interpretacji słów Jezusa. Przyjrzyjmy się wypowiedzi w Ewangelii według św. Mateusza:

Wtedy przyprowadzono do niego opętanego, który był ślepy i niemy. I uzdrowił go tak, że ten ślepy i niemy mówił i widział. A wszyscy ludzie, zdumieni, mówili: Czyż to nie jest syn Dawida? Ale faryzeusze, usłyszawszy to, powiedzieli: On nie wypędza demonów inaczej, jak tylko przez Belzebuba, władcę demonów (Mt 12:22–24).

Kwestia niewybaczalnego grzechu została podniesiona po tym, jak Jezus uzdrowił opętanego. Zdumieni świadkowie tego zdarzenia zastanawiali się, kim jest człowiek, który tego dokonał.

Faryzeusze jednak, ostro sprzeciwiający się Jezusowi, zasugerowali alternatywną interpretację tego, co się stało. Nie byli gotowi przyznać, że Jezus uczynił ten cud, dlatego że jest Mesjaszem. Stwierdzili, że posługiwał się mocą samego Szatana, że uczynił to mocą Belzebuba – „władcy much”.

Zauważmy, że nikt nie zaprzeczył okazanej w tej sytuacji mocy. Chodziło o jej źródło i tożsamość posługującej się nią osoby. Czytajmy dalej:

Lecz Jezus, znając ich myśli, powiedział im: Każde królestwo podzielone wewnątrznie pustoszeje i żadne miasto albo dom podzielony wewnątrznie nie przetrwa. A jeśli szatan wypędza szatana, jest podzielony wewnątrznie. Jakże więc przetrwa jego królestwo? Jeśli ja przez Belzebuba wypędzam demony, to przez kogo wypędzają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. A jeśli ja wypędzam demony Duchem Bożym, to przyszło do was królestwo Boże. Albo jak może ktoś wejść do domu mocarza i zagrabic jego własność, jeśli najpierw nie zwiąże mocarza? Dopiero wtedy ograbi jego dom. Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza (Mt 12:25–30).

Innymi słowy, Jezus oznajmił: „To nie moc Szatana. To moc Boża, a konkretnie moc Ducha Świętego”. W tym właśnie kontekście w rozmowie pojawiła się wzmianka o Duchu Świętym. Następnie Jezus wypowiedział przerażające ostrzeżenie:

Dlatego mówię wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom przebaczone, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie ludziom przebaczone. I ktokolwiek powie słowo przeciwko

Synowi Człowieczemu, będzie mu przebaczone, ale kto mówi przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu przebaczone ani w tym świecie, ani w przyszłym (Mt 12:31–32).

Należy się zastanowić, co tak właściwe mamy na myśli, określając grzech jako niewybaczalny. W najściślejszym znaczeniu tego słowa jest to grzech niemożliwy do wybaczenia. Z Biblii wiemy jednak, że Bóg, jeśli zechce, może przebaczyć każdy grzech. Mówiąc więc o niewybaczalnym grzechu, mamy na myśli grzech, który nie zostanie wybaczony przez Boga nie dlatego, że Bóg *nie może* go wybaczyć, tylko dlatego że po prostu tego *nie uczyni*. Przed tym właśnie przestrzegał Jezus tych, którzy zarzucali Mu, że czynił cuda mocą Szatana. Upredził ich, że są grzechy, których Bóg nie wybaczy ani w tym, ani w przyszłym świecie.

Większe trudności interpretacyjne sprawiają słowa Jezusa, że ludzie mogą zgrzeszyć przeciwko Synowi Człowieczemu i wciąż dostąpić przebaczenia, ale grzech przeciwko Duchowi Świętemu nie zostanie im odpuszczony. Może to być dla nas niezrozumiałe z jednego prostego powodu, mianowicie ze względu na naszą wiarę w Trójcę, czyli jednego Boga w trzech osobach. Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym Bogiem; „Syn Człowieczy” odnosi się do drugiej osoby Trójcy. Dlaczego grzech przeciw drugiej osobie Trójcy miałby być wybaczalny, a przeciw trzeciej osobie nie?

Odpowiedź jest dość prosta. Zauważmy, że Jezus nie twierdził, że *każdy* grzech przeciwko Duchowi Świętemu jest niewybaczalny, ponieważ każdy grzech znieważa zamieszkującego w nas uświęcającego Ducha. Gdyby każdy grzech przeciwko Duchowi Świętemu był niewybaczalny, nikt z nas nie dostąpiłby przebaczenia. Jezus miał tu więc na myśli specyficzny rodzaj grzechu – bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu.

Powinniśmy zachować tu pewną ostrożność, ponieważ Jezus nie twierdził, że *każde* popełnione bluźnierstwo jest niewybaczalne.

Gdyby tak było, znów – nikt nie dostałby przebaczenia. Za każdym razem, kiedy wypowiadamy imię Pana nadaremno, dokonujemy aktu bluźnierstwa. Z Biblii jasno wynika jednak, że na krzyżu Chrystus pojednał bluźnierców z Bogiem. Jezus wąsko zdefiniował tu jeden konkretny grzech. Nie wszystkie bluźnierstwa oraz grzechy przeciwko Duchowi Świętemu i Synowi Człowieczemu są niewybaczalne. O co więc tutaj chodzi?

Na przestrzeni wieków to pytanie doczekało się wielu różnych odpowiedzi. Niektórzy zakładali, że niewybaczalnym grzechem jest morderstwo, ponieważ Stary Testament przewiduje za tę zbrodnię karę śmierci – ale to błąd, ponieważ morderstwo nie jest bluźnierstwem. Aby zrozumieć naturę bluźnierstwa, musimy zauważyć, że wiąże się ono ze słowami. Jezus ostrzegał przecież o *mówieniu* przeciwko Duchowi Świętemu (Mt 12:32). Bluźnierstwo nie jest zatem wyrządzeniem fizycznej krzywdy, ale czynem języka.

Etyka biblijna kładzie duży nacisk na wzorce mowy. Już pierwsza prośba w *Modlitwie Pańskiej* dotyczy uświęcenia Bożego imienia – modlimy się, aby było uważane za święte i aby odno- szono się do niego z szacunkiem i czcią. Jeśli tego nie czynimy – bluźnimy. Wszelkie bluźnierstwo jest poważnym wykroczeniem przeciwko Bogu, a jego częstotliwość nijak nie umniejsza jego niegodziwości. W tym rozdziale jednak analizujemy bluźnierstwo nie w znaczeniu ogólnym, ale jako konkretny czyn.

Jezus odpowiedział faryzeuszom, którzy nieustannie się Mu sprzeciwiali. To oni wiedzieli najwięcej na temat Bożych spraw, Bożego prawa i teologii Starego Testamentu. Z tego powodu to oni powinni jako pierwsi rozpoznać w Chrystusie Syna Człowieczego i obiecanego Mesjasza. Zamiast tego zażarcie Go zwalczali.

Jednocześnie z Nowego Testamentu wiemy o głębokiej nieświadomości faryzeuszy. Widzimy to na krzyżu, a później w 1 Liście św. Pawła do Koryntian. Kiedy ukrzyżowany Jezus modlił się o przebaczenie dla tych, którzy wydali Go na stracenie, mówił:

„Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23:34). W 1 Liście do Koryntian natomiast św. Paweł pisał o głoszonej przez siebie Bożej mądrości, „której nie poznał żaden z władców tego świata. Gdyby ją bowiem poznali, nigdy nie ukrzyżowaliby Pana chwały” (1 Kor 2:8).

Odpowiedź Jezusa wydaje się ostrzeżeniem dla faryzeuszy, że nieuchronnie zbliżają się do granicy, za którą nie będzie już dla nich nadziei. Zanim ją przekroczą, Jezus może się modlić, aby Bóg im przebaczył ze względu na ich nieświadomość, jednak po jej przekroczeniu przebaczenie już nigdy nie nastąpi.

W czasie ziemskiego życia Chrystusa Jego chwała była zakryta. Jednak po Jego wskrzeszeniu i objawieniu się przez Ducha Świętego jako Syn Boży stwierdzenie, że czynił cuda mocą Szatana byłoby grzechem nie do odpuszczenia.

Niewybaczalny grzech popełnia więc ktoś, kto dzięki oświeceniu przez Ducha Świętego wie, że Chrystus jest Synem Bożym, a mimo tego głosi, że Jego moc pochodziła od demona. Kwestię tę podsumowuje List do Hebrajczyków:

Jeśli bowiem dobrowolnie grzeszymy po otrzymaniu poznania prawdy, to nie pozostaje już ofiara za grzechy; [...] Jak wam się wydaje, na ileż surowszą karę zasługuje ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski? (Hbr 10:26, 29)

Różnica pomiędzy bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu a bluźnierstwem przeciw Chrystusowi zostaje więc zniesiona, kiedy uświadomiamy sobie, kim jest Jezus.

Wiemy, że jedno z najważniejszych dzieł Ducha Świętego stanowi przekonywanie o grzechu, które ma na celu doprowadzić nas do nawrócenia, abyśmy dostąpili przebaczenia i zostali przywrócenii do pełnej społeczności z Bogiem.

Ludziom obawiającym się, że popełnili niewybaczalny grzech, często mówię, że gdyby rzeczywiście go popełnili, to najprawdopodobniej wcale by im to nie przeszkadzało. Ich serca byłyby już tak krnąbrne i zatwardziałe, że nie pragnęłyby przebaczenia. Osoby, które znieważają w ten sposób Boga, zupełnie się tym nie przejmują – a jeśli ktoś się obawia, że zgrzeszył w ten sposób, to świadczy to o jego niewinności w tej kwestii.

Rozdział czwarty

Niemożliwość odnowienia

We wszelkich dyskusjach, czy chrześcijanie mogą odejść od wiary i utracić zbawienie, prędzej czy później dochodzi się do punktu, w którym pod roz wagę poddaje się szósty rozdział Listu do Hebrajczyków. Ze względu na jego istotność, przyjrzymy się mu bliżej:

Dlatego zostawmy podstawowe nauki o Chrystusie i przejdźmy do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, którym jest pokuta od martwych uczynków i wiara w Boga; Nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o zmartwychwstaniu umarłych i sądzie wiecznym. I to uczynimy, jeśli Bóg pozwoli. Niemożliwe jest bowiem, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebieskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego; Zakosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku; A odpadli – ponownie odnowić ku pokucie, gdyż sami sobie znowu krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na hańbę (Hbr 6:1–6).

We fragmencie tym opisano nie tylko osoby, które odstąpiły od wiary, ale także ich wcześniejszy stan. Z tekstu wynika, że nawrócenie takich osób nie jest możliwe. Szósty rozdział Listu do Hebrajczyków traktuje zatem o niewybaczalnym wykroczeniu.

To niezwykle trudny fragment do zinterpretowania – po części ze względu na brak informacji o autorstwie księgi, która pomogłaby osadzić płynącą z niego naukę w konkretnym kontekście. Czasami wiedza o autorze danego dzieła dostarcza wskazówek ułatwiających interpretację.

Ważniejsza jest jednak przyczyna powstania tego fragmentu. Wiemy, że jego autor martwił się z powodu poważnego błędu, ku któremu skłaniali się jego czytelnicy. Nie mamy jednak pewności co do istoty tego błędu. Interpretatorzy Pisma Świętego proponują kilka możliwości.

Według jednej z najczęstszych sugestii autor zwracał się do osób stojących w obliczu prześladowań, którym w związku z nimi groziło wyparcie się Chrystusa. Autor stwierdził, że w zmaganiach z grzechem „Jeszcze nie stawiali oporu aż do krwi” (Hbr 12:4).

Jednym z najsłynniejszych sporów we wczesnym Kościele była tzw. kontrowersja nowacjańska, która zrodziła się wskutek prześladowań cesarza Decjusza w 250 roku po zakończeniu prześladowań przywódcy Kościoła musieli zdecydować, jak postąpić z *lapsi*, czyli chrześcijanami, którzy pod przymusem wyrzekli się Chrystusa, ale po ustaniu prześladowań chcieli powrócić do Kościoła. Wielu sprzeciwiało się ich przywróceniu. Należeli do nich zwolennicy Nowacjana – pretendenta do objęcia funkcji biskupa Rzymu. Łatwo zrozumieć emocje targające ludźmi w takiej sytuacji. Gdyby na przykład twój ojciec nie wyrzekłby się Chrystusa i został za to spalony na stosie, a najbliższy sąsiad dzięki porzuceniu wiary uniknąłby męki, po czym chciałby powrócić do wspólnoty Kościoła, to twoja rodzina miałaby oczywiste trudności z przyjęciem takiej osoby. Kościół jednak skłaniał się ku wyrozumiałości i przebaczeniu, optując za przywróceniem *lapsi* do społeczności. Możliwe zatem, że przytoczony fragment dotyczy tych, którzy odeszli od widzialnego Kościoła w obliczu prześladowań, ale w czasach pokoju pragnęli do niego powrócić.

Inna częsta sugestia sposobu odczytania przytoczonego fragmentu Listu do Hebrajczyków wiąże się z jedną z najśłynniejszych herezji wczesnego Kościoła – herezją judaistów. Judaiści nauczali, że społeczność nowego przymierza nadal powinna kultywować starotestamentalne praktyki – w szczególności obrzezanie. O herezji tej możemy przeczytać w wielu częściach Nowego Testamentu, przy czym najdobitniejszy sprzeciw znajduje się w Liście do Galacjan. Zdaniem niektórych omawiana część Listu do Hebrajczyków stanowi przestrożę, by nie powracać do żydowskich praktyk, ponieważ odrzucają one bezcenną wartość śmierci i zmartwychwstania Jezusa.

Przyjrzyjmy się jeszcze raz temu, co autor Listu do Hebrajczyków pisał o ludziach, którzy znaleźli się poza możliwością odnowienia. Opisał ich jako „tych, którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebieskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego; Zakosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku” (Hbr 6:4–5). Kogo mogą dotyczyć te określenia? Być może chodzi o chrześcijanina – człowieka, który duchowo narodził się na nowo. Jeśli to prawda, to wynika z tego, że prawdziwie nawrócona osoba nie odzyska zbawienia, jeśli popełniła grzech, o którym tu mowa.

Opis ten jednak niekoniecznie musi dotyczyć szczerze nawróconej osoby. Może odnosić się do kogoś mocno zaangażowanego w życie Kościoła, ale nie prawdziwie nawróconego. Podobnie jak Izrael w czasach Starego Testamentu, Kościół Nowego Testamentu był tym, co św. Augustyn określił *corpus permixtum* – ciałem pomieszanym, czyli ciałem zawierającym cechy, które Jezus opisał jako ziarno i kłakol (Mt 13:24–30) – wierzących i niewierzących. Kłakolem są ci, którzy mimo obecności w społeczności przymierza nigdy się nawrócili.

W odniesieniu do Kościoła jako widocznej społeczności przymierza Biblia opisuje trzy grupy ludzi. Poza Kościołem znajdują się

niewierzący; w Kościele są wierzący (ci, którzy rzeczywiście się nawrócili), a także niektórzy niewierzący. Czy o członkach tej ostatniej grupy możemy powiedzieć, że zostali oświeceni? Tak – ponieważ usłyszeli Ewangelię i głoszone Słowo. Nie żyją w odległym miejscu, do którego objawienie nigdy nie dotarło. Słyszeli Słowo Boże, ale oświecenie nie zawsze wiąże się z nawróceniem.

Co oznacza z kolei zakosztowanie daru niebieskiego? Możliwe, że dar, o którym tu mowa, dostępny jest nie tylko dla nawróconych, ale także dla nienawróconych. Może jest czymś w rodzaju manny, w którą Bóg zaopatrywał lud izraelski na pustyni. Izraelici zakosztowali daru z nieba, ale niektórzy pozostali nienawróceni. W Nowym Testamencie niewierzący także przystępowali do Stołu Pańskiego. Mimo dosłownego skosztowania daru niebieskiego nie nawrócili się. Dary z nieba są zatem udzielane zarówno wierzącym, jak i niewierzącym.

Przyjrzyjmy się kolejnemu sformułowaniu: „stali się uczestnikami Ducha Świętego”. Wydaje się ono nieco trudniejsze, ponieważ zwykle myślimy o uczestnictwie w Duchu jako doświadczeniu będącym udziałem wyłącznie tych, którzy zostali odnowieni i napełnieni Duchem Świętym. Taka interpretacja narzuca się nam sama. W szerszym znaczeniu jednak każdy człowiek biorący udział w życiu Kościoła korzysta z mocy i obecności Ducha Świętego, ponieważ Duch mieszka i działa w Kościele. Osoba taka niekoniecznie otrzymała jedno szczególne dzieło Ducha Świętego – odnowienie – ale z pewnością skosztowała dobrego Słowa Bożego.

Szósty rozdział Listu do Hebrajczyków bywa rozumiany jako odnoszący się do prawdziwie nawróconych ludzi w Kościele, ale odchodzących od wiary i wyrzekających się Ewangelii w obliczu prześladowań. Zwolennicy tego rozumowania twierdzą, że takie osoby nie mogą zostać odnowione. Inni uważają, że rozdział ten dotyczy herezji judaistów, co wydaje się bardziej prawdopodobne ze względu na to, że pierwszy pogląd wiąże się

z kilkoma problemami. Pierwszym z nich jest fakt, że św. Piotr wyrzekł się Ewangelii, kiedy stanął po stronie judaistów. Jego zachowanie zaprzeczyło wystarczalności zbawczego dzieła Chrystusa (Ga 2:11–14). Mimo tego został odnowiony. Wyrzekł się też Chrystusa, ale Ten przyjął go z powrotem. Apostoł Piotr jest więc przykładem kogoś, kto został odnowiony po tym, jak wyrzekł się Ewangelii. Wynika zatem, że sedno omawianego fragmentu dotyczy czegoś innego.

Autor Listu do Hebrajczyków stwierdził też: „Niemożliwe jest [...], żeby [...] ponownie odnowić [ich] ku pokucie” (Hbr 6:4, 6). Słowo „ponownie” wyraźnie wskazuje, że wcześniej nastąpiła już przynajmniej jedna pokuta. Jeśli rozumiemy pokutę w ujęciu nowotestamentalnym, jako wynik działania Ducha Świętego w nas, a nie tylko poza nami, i jeśli obstajemy przy teologii reformowanej, postrzegającej pokutę jako owoc, a nie przyczynę odrodzenia, trudność interpretacji staje się niemal nie do pokonania. Trzymając się teologii reformowanej, stwierdzamy, że jeśli ktoś szczerze pokutuje, to znaczy, że się odrodził i jest prawdziwie wierzący.

Można oczywiście przekonywać, że istnieje fałszywa pokuta. Autor Listu do Hebrajczyków za jej przykład podał Ezawa (Hbr 12:16–17). Ktoś, kto raz fałszywie pokutował, może zrobić to znowu. Jednak wtedy autor nie mówiłby o *ponownym* odnowieniu ku pokucie, ponieważ pierwsza pokuta była fałszywa. Miał on zapewne na myśli szczerą pokutę. Stwierdził, że nie jest możliwe ponowne odnowienie prawdziwie odrodzonej osoby, która rzeczywiście pokutowała, ale odeszła, ponieważ jej odstępstwo krzyżowało i hańbiło Syna Bożego na nowo. Autor oznajmił, że po takim upadku nie ma możliwości odnowy.

Ten wywód wpisuje się w formę argumentacji występującą często w listach Nowego Testamentu, zwaną *argumentum ad absurdum*. Polega ona na przyjęciu założenia przeciwnika

i wykazaniu, że jeśli jest prawdziwe, to ostatecznie prowadzi do absurdalnych wniosków. Apostoł Paweł posługiwał się tym typem argumentu w 15 rozdziale 1 Listu do Koryntian w kontekście zmartwychwstania Chrystusa.

Jeśli chodzi o herezję judaistów, kwestią sporną jest przestrzeganie prawa. Jeżeli chrześcijanin, który przyjął Ewangelię usprawiedliwienia jedynie przez wiarę, odwrócił się, próbując zyskać usprawiedliwienie dzięki czynkom prawa – obrzezaniu, obchodzeniu świąt, przestrzeganiu przepisów dotyczących żywności itp. – nie mógł dostąpić zbawienia, ponieważ na nowo ukrzyżował Chrystusa.

Co to w ogóle znaczy „na nowo krzyżować Syna Bożego”? Wiemy, że Chrystus został ukrzyżowany tylko raz i wziął na siebie przekleństwo starego przymierza. Kiedy ktoś powraca do przestrzegania prawa jako głównego sposobu odnoszenia się do Boga, odrzuca dzieło Chrystusa, który wziął na siebie jego przekleństwo. Odrzucenie dzieła Chrystusa jako zastępczej ofiary oznacza uznanie Jego ukrzyżowania za słuszne i Jego potępienie. Taka osoba ponownie bierze przekleństwo na siebie i nie może być zbawiona.

Autor Listu do Hebrajczyków posługiwał się *argumentum ad absurdum* w celu wykazania absurdalności stanowiska swoich oponentów. Ponieważ teza judaistów o przestrzeganiu prawa prowadzi do odrzucenia dzieła Chrystusa i utraty zbawienia, należy ją odrzucić. Zwróćmy uwagę, że posługiwał się on tym typem argumentu, aby ukazać, co *mogłoby się stać*. W przypadku prawdziwie nawróconej osoby jednak nie może się to wydarzyć. W wersecie 9 autor stwierdził: „Ale chociaż tak mówimy, umiłowani, jesteście co do was przekonani o czymś lepszym i towarzyszącym zbawieniu” (Hbr 6:9). Sformułowanie „tak mówimy” wskazuje, że jest to pewien tok rozumowania przyjęty na potrzeby wyводу. Autor przekazał przez to, że nauczanie jego przeciwników prowadziło do utraty zbawienia. Jednocześnie zaznaczył,

że prawdziwi wierzący na pewno wytrwają. Szósty rozdział Listu do Hebrajczyków nie powinien zatem odbierać nam przekonania o wytrwaniu świętych, lecz tylko je wzmacniać.

Autor analizowanego listu zakończył wywód wezwaniem:

Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość, żebyście mieli pełnię nadziei aż do końca; Abyście nie byli ociążali, ale naśladowali tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice (Hbr 6:11–12).

To zachęta do gorliwości. Autor przypomniał swoim odbiorcom, że chociaż mają nadzieję na przyszłość, na której mogą się oprzeć, dana im przez Boga nadzieja na pewność zbawienia nie powinna prowadzić do opieszałości w chrześcijańskim życiu. Doktryna o wiecznym bezpieczeństwie nie powinna skłaniać do rozleniwienia i zaprzestania dążenia do Królestwa Bożego. Przeciwnie: powinna pobudzać nas do życia wiarą z większym przekonaniem i gorliwością.

Rozdział piąty

Dar wytrwania

Koncepcja wytrwania świętych często jest mylnie rozumiana. Wytrwanie kojarzy się nam z własnym wysiłkiem. Chociaż Nowy Testament rzeczywiście wzywa do wytrwania – „Lecz kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 24:13) – to skupienie się wyłącznie na tym może sprawić, że nie zauważymy stojącej za tą koncepcją prawdy.

Pierwszym teologiem, który przedstawił obszerne wyjaśnienie doktryny o wytrwaniu, był św. Augustyn z Hippony. Posłużył się przy tym łacińskim określeniem *donum perseverantiae*, oznaczającym „dar wytrwania”. Chciał przez to przekazać, że wytrwanie w życiu chrześcijanina nie wynika wyłącznie z ludzkiego wysiłku, ale stanowi dar. Święty Augustyn nauczał, że tylko dzięki łasce Bożej można wytrwać w wierze. Od tego czasu wytrwanie rozumiano jako dar nadprzyrodzonej łaski.

Z tego powodu niektórzy teolodzy wolą nazywać to nie wytrwaniem (ang. *perseverance*), ale zachowaniem (ang. *preservation*) świętych, ponieważ Bóg zachowuje tych, którzy do Niego należą. Nie mogę być pewny, czy dam radę dalej dążyć do osiągnięcia chwały ponieważ, jak już zauważyliśmy, życie chrześcijańskie jest zmaganiem. Apostoł Paweł posłużył się metaforą walki duchowej. Według niego początek życia chrześcijańskiego to wyzwolenie z niewoli ciała, by mógł zamieszkać w nas Bóg w osobie Ducha

Świętego. Kiedy ktoś zostaje chrześcijaninem, zaczyna zupełnie nowe życie, które skupia się na dążeniu do uświęcenia (Rz 6:17–19). Życie to jednak, jak pisał św. Paweł, naznaczone jest nieustanną walką pomiędzy nowym a starym człowiekiem, między człowiekiem duchowym a grzesznym ciałem (Rz 7:13–25). Teraz jednak otrzymaliśmy coś więcej: dar obecności i mocy Ducha Świętego.

Apostoł Paweł wezwał wierzących z Filipi: „z bojaźnią i drżeniem wykonujcie swoje zbawienie” (Flp 2:12). Sformułowanie to nie oznacza, że zasługujemy na zbawienie dzięki czynkom, ale że posłuszeństwo (zwróć uwagę na pochwałę posłuszeństwa adresatów listu we wcześniejszej części tego wersetu) odgrywa pewną rolę w uświęceniu. Uświęcenie z kolei przyczynia się do wytrwania.

To wyraźne wezwanie do działania, do podjęcia wysiłku. Do Królestwa Bożego mamy dążyć z powagą i trzeźwym umysłem. Nasz wysiłek nie może być tymczasowy. Jonathan Edwards w jednym z kazań powiedział kiedyś, że szukanie Królestwa Bożego powinno być niecierpiącym zwłoki, najważniejszym zadaniem chrześcijanina. Jesteśmy wzywani, by robić wszystko, co w naszej mocy, aby wytrwać.

Zastanówmy się, o co chodzi w wersie: „Bóg bowiem sprawia w was i chęć, i wykonanie według jego upodobania” (Flp 2:13). To przykład nowotestamentalnego ujęcia chrześcijańskiej walki o wytrwanie jako synergistycznego dzieła. „Synergizm” oznacza współpracę. Wysiłek podejmowany z kolei przez jedną osobę określa się „monergizmem”.

Reformowani uczeni i duszpasterze wielokrotnie podkreślali, że pierwszym krokiem naszego zbawienia jest monergistyczne dzieło Boże. Teolodzy tego nurtu utrzymują, że życie chrześcijańskie zaczyna się wraz z odrodzeniem, które stanowi dzieło Ducha Świętego, pobudzającego i wyrywającego nas ze stanu duchowej śmierci, aby ożywić nas w Chrystusie. Jest

to równoznaczne z duchowym zmartwychwstaniem, którego dokonuje sam Bóg. Reformowani teolodzy posługują się słowem „monergizm” w odniesieniu do procesu odrodzenia, przez co niektórzy mogą myśleć, że w perspektywie reformowanej całe życie chrześcijańskie jest dziełem monergistycznym.

Być może spotkałeś się ze sformułowaniem: „Zostaw to i pozwól Bogu działać”. W pewnym sensie jest ono stuprocentowo słuszne, ponieważ czasem tak bardzo polegamy na sobie, że nie szukamy odpoczynku w Bogu. Jednocześnie należy uważać, by nie potraktować go jako upoważnienia do kwietyzmu, którego zwolennicy twierdzą, że jeśli Bóg chce, byśmy duchowo wzrosli, to sam powinien to uczynić, bo siła człowieka zależy w zupełności od Niego. Myśląc, że „Bóg czyni we mnie i chęć, i wykonanie – dlatego nie muszę z bojaźnią i drżeniem dążyć do zbawienia”¹, przeinaczamy apostoelskie wezwanie.

Przytoczony fragment wzywa do działania, ponieważ Bóg działa w nas i z nami; dlatego też cały proces wytrwania jest synergistyczny, nie monergistyczny. Jestem wezwany do działania, jednak Bóg również działa. Ostatecznie to, czy moja praca przyniesie owoc, zależy od *donum perseverantiae*, czyli Bożego daru wytrwania, zachowującego mnie aż do końca.

Przyjrzyjmy się przez chwilę nauczaniu apostoła Pawła w Liście do Filipian:

Dziękuję memu Bogu, ilekroć was wspominam; Zawsze w każdej mojej modlitwie prosząc z radością za was wszystkich; Za wasz współdziałanie w ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej; Będąc tego pewien, że ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Jezusa Chrystusa (Flp 1:3–6).

¹ Nawiązanie do Flp 2:13 [przyp. red.].

Święty Paweł pisał z przekonaniem, że jest pewien. Co jest źródłem jego pewności? Nie pozostawił on co do tego wątpliwości. „Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Jezusa Chrystusa”. Bóg, który zapoczątkował zbawienie, nie pozwoli, żeby Jego dzieło odkupienia poszło na marne. Bóg dopełnia w nas swoje dzieło odkupienia, zachowując tych, których odkupił. Właśnie stąd apostoł Paweł czerpał pewność – i właśnie to powinno stanowić zasadniczą podstawę naszej pewności.

Święty Paweł szerzej opisał podstawy naszej pewności w Liście do Efezjan. Stwierdził:

W nim i wy położyliście nadzieję, kiedy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię waszego zbawienia, w nim też, gdy uwierzyliście, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym; Który jest zadatkiem naszego dziedzictwa, aż nastąpi odkupienie nabytej własności, dla uwielbienia jego chwały (Ef 1:13–14).

W starożytności słowo przetłumaczone tu jako „zapieczętowani” odnosiło się do praktyki poświadczania dokumentów królewskich za pomocą sygnetu. Władca odciskając pierścień na dokumencie, zostawiał trwały ślad, stanowiący uwierzytelnienie. Święty Paweł wyraził prawdę, że Bóg pieczętuje nas słowem swojej obietnicy, aby nasza pewność nie opierała się na własnych wysiłkach, ale na obietnicy przyszłego odkupienia. Bóg przypieczętowanie tę obietnicę, dając nam Ducha Świętego, który uwierzytelnia w nas pełnię odkupienia dokonaną przez Boga.

Apostoł Paweł napisał, że Duch Święty „jest zadatkiem naszego dziedzictwa, aż nastąpi odkupienie nabytej własności, dla uwielbienia jego chwały” (Ef 1:14). W niektórych sytuacjach „zadatek” oznacza bezzwrotną wpłatę pewnej kwoty, która poprzedza kupno nieruchomości. Wpłata ta jest ze strony nabywcy gwarancją, że dokona ostatecznej płatności i sfinalizuje transakcję; pokazuje,

że zależy mu na zakupie. Apostoł posłużył się językiem transakcji handlowych, aby podkreślić, że z całą pewnością zostaniemy w pełni odkupieni. Obietnica Ducha Prawdy nie może zostać złamana.

Jednym z ulubionych wersetów biblijnych wśród chrześcijan jest fragment Rz 8:28, w którym znajduje się bezcenna Boża obietnica: „A wiemy, że wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga, to jest tych, którzy są powołani według postanowienia Boga”. Bezpośrednio po nim następuje treść zwana często „złotym łańcuchem zbawienia”:

Tych bowiem, których on przedtem znał, tych też przeznaczył, aby stali się podobni do obrazu jego Syna, żeby on był pierworodny między wieloma braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał, tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych też uwielbił (Rz 8:29–30).

Z kontekstu wiemy, kogo dotyczy przytoczony fragment. Odnosi się on do *wszystkich*. Wiemy zatem, że wszyscy, którzy są przeznaczeni, są powołani; wszyscy, którzy są powołani, są usprawiedliwieni; wszyscy, którzy są usprawiedliwieni, są uwielbieni. Uwielbienie oznacza wkroczenie w pełne i ostateczne wypełnienie zbawienia. Z takich właśnie obietnic czerpiemy pewność Bożego daru wytrwania.

Rozdział szósty

Cielesny chrześcijanin

Uczyłem kiedyś personel i wolontariuszy pewnej znanej organizacji zajmującej się duszpasterstwem wśród młodzieży. W tamtych czasach młodzi ewangelisci używali nieraz wyrażenia, którego próżno szukać w teologii systematycznej: „iść w zjeżdżalnię”. Pierwszy raz zetknąłem się z tymi słowami, kiedy ktoś z tego grona podszedł do mnie i zapytał: „Doktorze Sproul, dlaczego tak wiele naszych dzieciaków idzie w zjeżdżalnię?”. Nie wiedziałem, co ma na myśli – że chodzą do parku wodnego? Wyjaśnił mi, że często się zdarzało, że młodzi ludzie natrafiali na ich posługę i z entuzjazmem zaczęli uczestniczyć w programach. Wyznawali wiarę w Chrystusa, a po jakimś czasie „szli w zjeżdżalnię” – ich wiara zniknęła w czarnej dziurze.

Ludzie mogą złożyć wyznanie wiary lub wyjść na środek podczas spotkania ewangelizacyjnego z różnych powodów, które często nie mają wiele wspólnego ze szczerym nawróceniem. Nie jesteśmy w stanie czytać w ich sercach. Nie wiemy, czy szczerze wyznają wiarę. Widzimy ich działania, ale nie mamy pewności co do tego, co dzieje się w ich sercach.

Weźmy na tapet Judasza. Należał do najbliższego kręgu uczniów Jezusa i na własne oczy widział wiele z najbardziej zadziwiających cudów. Studiował w Jego „seminarium” – przez trzy lata codziennie uczęszczał na Jego lekcje. Powierzono mu również funkcję skarbnika.

Judasz jednak „poszedł w zjeżdżalnię” – chociaż w jego przypadku to spore niedomówienie. Jezus nazywał Judasza synem zatracenia (J 17:12). Wyznanie wiary Judasza było pozorne. Nieszczere.

Problem ten nie dotyczy tylko ewangelizacji i duszpasterstwa wśród młodzieży – dotyczy życia Kościoła jako całości. Powinniśmy więc uważać, co mówimy. Możemy bowiem stwierdzić, że ktoś złożył wyznanie wiary, ale nie mamy pewności, czy rzeczywiście się nawrócił.

Wiąże się z tym innowacyjna doktryna, która pojawiła się w popularnym chrześcijaństwie – idea „cielesnego chrześcijanina”. Związana jest ona z teologią dyspensacjonalizmu. Zrodziła się w latach 80. XX wieku w ramach tzw. kontrowersji wokół panowania Chrystusa (ang. *Lordship salvation controversy*), czyli wewnętrznego sporu pomiędzy dyspensacjonalistami. Jedni utrzymywali, że zbawcza jest jedynie wiara, a nie wiara w połączeniu z pokutą, sądząc przy tym, że można przyjąć Chrystusa jako Zbawiciela, ale nie jako Pana. Drudzy przekonywali, że wiara i pokuta są dwiema stronami tej samej monety.

Wszyscy zgadzali się co do tego, że każdy, kto chce uwierzyć, powinien złożyć ufność w Chrystusie zarówno jako Zbawicielu, jak i Panu, oraz że każdy wierzący powinien wydawać owoce nawrócenia i być posłuszny Chrystusowi. Spór dotyczył tego, czy można zostać zbawionym bez posłuszeństwa i przyjęcia Chrystusa jako Pana. Osobę, która dostępuje zbawienia bez przyjęcia Chrystusa jako Pana, określa się właśnie „cielesnym chrześcijaninem”.

Kontrowersja ta doprowadziła do wyszczególnienia różnych typów chrześcijan. Typy te przedstawione są na grafice w popularnej broszurze ewangelizacyjnej, wykorzystywanej przez wiele lat przez Cru (wcześniej Campus Crusade for Christ). Na ilustracji znajdują się obok siebie trzy okręgi. W środku każdego z nich umieszczono krzesło reprezentujące tron, czyli ośrodek władzy, z których każde odpowiada konkretnemu rodzajowi osoby.

W pierwszym okręgu – po lewej stronie – nad krzesłem widnieje słowo „ja”, co symbolizuje egocentryzm nienawróconego człowieka, który nie przyjął Chrystusa ani w żaden sposób się Mu nie poddał. Poza okręgiem znajduje się symbol krzyża. Oznacza to, że w życiu tego człowieka dominuje jego „ja”, czyli to, co nazwalibyśmy „ciałem”. U władzy znajduje się upadła ludzka natura, a Chrystus jest nieobecny.

W trzecim okręgu – po prawej stronie – na tronie jest krzyż – Chrystus. To życie wypełnione Duchem. Ilustracja przedstawia dojrzałego chrześcijanina, który dorósł do tego, aby przyjąć Chrystusa nie tylko jako swojego Zbawiciela, ale także jako Pana. Jezus Chrystus włada życiem takiej osoby.

Środkowy okrąg ukazuje dziwny obraz: nad krzesłem znajduje się słowo „ja”, a pod krzesłem – krzyż. Ilustracja ta odnosi się do osoby, dla której Chrystus nie pozostaje obojętny, ale nie jest też najważniejszy. Tron życia nadal zajmuje „ja”: władzę dalej sprawuje cielesność. Mowa tutaj o cieleśnym chrześcijaninie, czyli takim, w którego życiu dominuje cielesność.

Gdzie w Biblii odnajdujemy taką ideę? O cieleśnych chrześcijanach czytamy w Nowym Testamencie:

I ja, bracia, nie mogłem do was mówić jak do ludzi duchowych, ale jak do cieleśnych, jak do niemowląt w Chrystusie. Karmiłem was mlekiem, a nie stałym pokarmem, bo jeszcze nie mogliście go przyjąć, a nawet teraz jeszcze nie możecie; Gdyż jeszcze jesteście cieleśni. Skoro bowiem jest między wami zazdrość, kłótnie i podziały, to czyż nie jesteście cieleśni i nie postępujecie na sposób ludzki? Skoro ktoś mówi: Ja jestem Pawła, a inny: Ja Apollosa, to czyż nie jesteście cieleśni? (1 Kor 3:1–4).

Święty Paweł wyraźnie zwrócił się do ludzi, których uważa za wierzących. Nazwał ich „braćmi”, a jednocześnie określił jako

„cielesnych”. Dlaczego więc mówienie o cielesnych chrześcijanach miałoby być czymś niewłaściwym? Apostoł Paweł nie nazwał cielesnymi jedynie wierzących z Koryntu. Opisał tak także siebie w Liście do Rzymian, kiedy dzielił się swoimi zmaganiem w dążeniu do świętości: „jestem cielesny, zaprzędany grzechowi” (Rz 7:14). Wydaje się zatem, że analizowane określenie może być użytecznym i biblijnie uzasadnionym opisem pewnego typu wierzących.

Przymiotnik „cielesny” występuje w Nowym Testamencie wiele razy. Wcześniej czytaliśmy, że św. Paweł opisywał zmagania chrześcijańskiego życia jako wojnę pomiędzy ciałem a duchem. Wiemy też, że ta metafora ciała często pojawia się w Nowym Testamencie w odniesieniu do stanu osoby niewierzącej. Niewierzący jest całkowicie cielesny. Dlatego Jezus twierdził, że musimy narodzić się na nowo, aby ujrzeć Królestwo Boże. Ponieważ to, co narodziło się z ciała, jest ciałem, więc z natury jesteśmy cielesni lub upadli. Człowiek nieodrodzony nie toczy walki pomiędzy duchem a ciałem; jest całkowicie cielesny.

Na podstawie tych rozważań możemy założyć, że w grafice znajdującej się w broszurze nie chodzi o to, że dana osoba pozostaje całkowicie cielesna – przecież Chrystus jest obecny w jej życiu. Ilustracja ma przekazać, że istnieją trzy rodzaje ludzi: niewierzący, nowi wierzący i dojrzały wierzący. To samo uczynił św. Paweł w trzecim rozdziale 1 Listu do Koryntian. Określił tamtejszych chrześcijan „cielesnymi”, ponieważ ich zachowanie w dalszym ciągu zdradzało objawy ciała i nie było w nim widać dojrzałości płynącej z owocu Ducha.

Z Nowego Testamentu wypływa jednak idea, że żaden człowiek w tym życiu nie jest całkowicie duchowy i żaden chrześcijanin nie jest zupełnie cielesny. Gdy mówiąc o cielesnych chrześcijanach, mamy na myśli nowych wierzących, wszystko się zgadza. Kim jednak są ludzie przyjmujący Chrystusa jako swojego Zbawiciela, ale nie jako Pana, w których życiu nadal dominuje ich własne „ja”?

To osoby nienawrócone – znajdują się w Kościele i wśród społeczności Chrystusa, wyznają Jezusa Chrystusa, ale tak naprawdę wcale nie są chrześcijanami. Idea w całości cielesnego chrześcijanina jest oksymoronem. Nie ma całkowicie cielesnych chrześcijan – podobnie jak nie istnieją całkowicie duchowi chrześcijanie.

Chciałbym móc wskazać łatwy sposób przejścia od wiary niemowlęcej do dorosłej. Apostoł Paweł pisał o tym, że potrzebujemy pokarmu. Posłużył się motywem niemowląt, które wymagają wyłącznie mleka, bo na inne pokarmy nie są jeszcze gotowe.

Osiągnięcie duchowej dojrzałości wymaga czasu. Niepokojące są jednak historie o ludziach wierzących już od kilkunastu lat, a wciąż pijących mleko. Właśnie to martwiło apostoła. Czas niemowlęstwa tych ludzi już dawno przeminął, więc św. Paweł wzywał ich do przejścia na pokarm stały spraw Bożych, do przezuwania mięsa Ewangelii, będącego częścią trwania w Chrystusie całym życiem.

Rozdział siódmy

Nasz wielki Arcykapłan

Wielu z nas doświadczyło pociechy płynącej z modlitwy wstawienniczej przyjaciela lub pastora. Jak wielkiego szczęścia możemy więc doznać dzięki całkowitej pewności, że modli się o nas Jezus? Czy zdarzyło ci się kiedyś, że ktoś cię poprosił, żebyś się o niego modlił, i zapewniłeś go, że tak zrobisz, ale później o tym zapomniałeś? Mnie zdarzyło się to niejednokrotnie. Czasem sobie o tym przypominałem i wtedy przystawałem, żeby się pomodlić. Często jednak wypływało to wyłącznie z poczucia winy – modliłem się, aby w razie pytania, czy to zrobiłem, móc odpowiedzieć twierdząco.

Modlitwa wstawiennicza pokrzepia i pociesza, ale nie zawsze można w jej kwestii polegać na ludziach, ponieważ zawadzimy. Z Chrystusem jest inaczej. W Nowym Testamencie często przedstawia się Go jako naszego wielkiego Arcykapłana. Jako nasz wielki Arcykapłan złożył doskonałą ofiarę – siebie samego – ale Jego kapłańskie dzieło nie zakończyło się na krzyżu. Chrystus każdego dnia wstawia się za swoim ludem w obecności Ojca (Hbr 7:25). Jak pisał św. Jakub, „Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” (Jk 5:16) – a żadna nie ma takiej mocy jak ta Chrystusa.

Wstawiennictwo naszego wielkiego Arcykapłana stanowi podstawę pewności naszego wytrwania. Pomaga nam też zrozumieć historie apostołów Piotra i Judasza – dwóch uczniów

Jezusa, którzy bardzo poważnie upadli. Odejdźcie Judasza od Chrystusa traktuje się jako ostateczne i zupełne, podczas gdy upadek Piotra nie jest ostateczny i zupełny, ponieważ został on przywrócony do społeczności z Jezusem. Wiemy też, że ich przestępstwa przeciwko Chrystusowi prawie się nie różniły. Judasz zdradził Jezusa, a tej samej nocy św. Piotr się Go zaparł.

Ci dwaj mężczyźni – uczniowie Jezusa w czasie Jego ziemskiej działalności – opuścili Go i zawiedli w najczarniejszej godzinie. Między nimi jest jeszcze więcej podobieństw. Jezus zapowiedział diabelski postępek zarówno św. Piotra, jak i Judasza. Pamiętajmy jednak, że kiedy Jezus oznajmił: „jeden z was mnie wyda”, uczniowie pytali jeden po drugim: „Czy to ja, Panie?”. Gdy Judasz zapytał: „Czy to ja, Mistrzu?”, Jezus odpowiedział: „Ty sam to powiedziałaś” (Mt 26:21–22, 25). Ostatnie słowa Jezusa do Judasza brzmiały: „Co masz robić, rób szybko” (J 13:27). Odprawił go i ten odszedł.

Kiedy Jezus zapowiedział, że apostoł Piotr się Go wyprze, ten gwałtownie zaprotestował: „Choćby się wszyscy zgorszyli z twojego powodu, ja się nigdy nie zgorszę” (Mt 26:33). Przywodzi to na myśl napomnienie św. Pawła: „Tak więc kto myśli, że stoi, niech uważa, aby nie upadł” (1 Kor 10:12), ponieważ wtedy Jezus odwrócił się do Szymona i z miłością powiedział mu: „Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił, żeby was przesiał jak pszenicę” (Łk 22:31).

Przesiewanie pszenicy nie jest pracochłonnym zadaniem, które mogą wykonać tylko silne osoby. Choć może zająć dużo czasu i być żmudne, nie wymaga dużego nakładu pracy. Posługując się tą metaforą, Jezus uprzedził Szymona, żeby nie polegał na własnej sile, ponieważ Szatanowi łatwo będzie skłonić go do upadku. Szatan jest silniejszy od apostoła Piotra i nie miałby żadnego problemu z przewyciężeniem jego oporu.

Zwróćmy jednak uwagę, że Jezus nie powiedział św. Piotrowi „Co masz robić, rób szybko”. Słowa naszego Pana skierowane

do Szymona znacząco różniły się od tych wypowiedzianych do Judasza. Apostołowi Piotrowi Jezus oznajmił: „Lecz ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty zaś, gdy się nawrócisz, utwierdzaj swoich braci” (Łk 22:32).

Zwróćmy uwagę na to, czego Jezus nie powiedział. Nie wyraził po prostu *nadziei*, że św. Piotr oprze się Szatanowi, że się nawróci i będzie w stanie utwierdzać braci. Jezus był tego *pewien*. Nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że św. Piotr upadnie – i to sromotnie – ale wiedział także, że zostanie przywrócony. Apostoł Piotr, pomimo tak poważnego upadku, faktycznie wytrwał do końca. Pokutował, otrzymał przebaczenie, został przywrócony i wytrwał do końca.

Nauczanie Nowego Testamentu wskazuje na związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy słowami „prosiłem za tobą” a „gdy się nawrócisz”. Jezus jest naszym wielkim Arcykapłanem, który wstąpił do nieba i usiadł po prawicy Boga. Jest tam, by wstawiać się za tymi, którzy do Niego należą.

Naszą największą pociechę w kwestii wiecznego bezpieczeństwa stanowi zupełna pewność obecnego dzieła Chrystusa dokonanego dla nas, w naszym imieniu. Umierając na krzyżu, Jezus zawołał: „Wykonało się” (J 19:30). Swoją prześlągalną śmiercią nabył odkupienie swojego ludu – ale odkupieńcze dzieło Chrystusa nie skończyło się na krzyżu. Po śmierci został wskrzeszony dla naszego usprawiedliwienia. Wstąpił do nieba, gdzie zasiadł po Bożej prawicy. Stamtąd panuje jako Król królów i Pan panów, sprawując rządy nad wszechświatem i swoim Kościołem. Wszystko to składa się na dokonane dzieło Chrystusa.

Więcej o Jego wstawiennictwie możemy się dowiedzieć z Jego mowy w Wieczerniku (J 13–17), a szczególnie z Jego modlitwy arcykapłańskiej. Jezus pouczał i pocieszał w niej swoich uczniów. W obliczu nadchodzącej najczarniejszej godziny pomagał im pokonać lęk, upewniając ich:

Niech się nie trwoży wasze serce. Wierzycie w Boga, wierzcie i we mnie. W domu mego Ojca jest wiele mieszkań. Gdyby tak nie było, powiedziałbym wam. Idę, aby wam przygotować miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jestem, i wy byli (J 14:1–3).

Kiedy Jezus mówił, że pójdzie i przygotuje miejsce dla uczniów, miał na myśli coś, co zrobi nie zaraz, ale w pewnym momencie w przyszłości. Zamiast objaśniać im krzyż, spoglądał poza niego na swoje wniebowstąpienie, gdy wejdzie do niebiańskiego przybytku, by przygotować miejsce dla swojego ludu. Później powróci, by zgromadzić tych, którzy do Niego należą. Nowy Testament często opisuje wypełnienie odkupienia oblubienicy Chrystusa, prawdziwego ludu Bożego, w kategoriach ostatecznego, chwalebego zgromadzenia Chrystusa i Jego ludu.

Później Jezus wypowiedział swoją arcykapłańską modlitwę:

To powiedziawszy, Jezus podniósł swoje oczy ku niebu i rzekł: Ojcze, nadeszła godzina. Uwielbij swego Syna, aby też twój Syn uwielbił ciebie; Jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał życie wieczne tym wszystkim, których mu dałeś. A to jest życie wieczne, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa. Ja uwielbiłem ciebie na ziemi i dokończyłem dzieła, które mi dałeś do wykonania. A teraz ty, Ojcze, uwielbij mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim powstał świat. Objawiłem twoje imię ludziom, których mi dałeś ze świata. Twoimi byli i dałeś mi ich, a oni zachowali twoje słowa. A teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, pochodzi od ciebie. Dałem im bowiem słowa, które mi dałeś, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że wyszedłem od ciebie, i uwierzyli, że ty mnie posłałeś. Ja proszę za nimi. Nie proszę za światem, ale za tymi, których mi dałeś, bo są twoi. I wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje

i jestem uwielbiony w nich. A nie jestem już na świecie, ale oni są na świecie, a ja idę do ciebie. Ojcze święty, zachowaj w twoim imieniu tych, których mi dałeś, aby byli jedno jak i my. Gdy byłem z nimi na świecie, ja zachowywałem ich w twoim imieniu. Strzegłem tych, których mi dałeś, i żaden z nich nie zginął prócz syna zatracenia, żeby się wypełniło Pismo. [...] A nie tylko za nimi proszę, lecz i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie; Aby wszyscy byli jedno, jak ty, Ojcze, we mnie, a ja w tobie, aby i oni byli w nas jedno, aby świat uwierzył, że ty mnie posłałeś (J 17:1–12, 20–21).

Jezus rozpoczął od zainicjowanego przez samego Boga przymierza, by zbawić niektórych – wybranych – spośród całej ludzkości. Prosił, żeby Ojciec uwielbił Go, gdy wypełni powierzone Mu dzieło. Następnie modli się o swoich uczniów – a właściwie nie tylko o nich, ale także o tych, „którzy przez ich słowo uwierzą we mnie”, czyli także o nas.

Jezus przyznał, że jednego z Jego uczniów spotkała zguba, jednak – jak gdzie indziej oznajmia Pismo Święte – był on od początku synem zatracenia. Upadek Judasza był ostateczny. To prawdziwy odstępcą, ktoś, kto złożył wyznanie wiary, chociaż nigdy tak naprawdę się nie nawrócił. Od początku był synem zatracenia. Z kolei św. Piotr nie poszedł na zatracenie. Nawrócił się i został przywrócony do społeczności. Podtrzymały go wstawiennicze modlitwy Chrystusa.

Głównym przesłaniem modlitwy Jezusa jest to, że Syn nie stracił nikogo z tych, których dał Mu Ojciec. Jak sam to ujął, „nikt nie wydrze ich z mojej ręki” (J 10:28). Jesteśmy w stanie wytrwać, ponieważ jesteśmy przez Niego zachowywani dzięki Jego wstawiennictwu. To właśnie stanowi źródło naszej największej pociechy i pewności, że wytrwamy w życiu chrześcijańskim.

O autorze

Doktor R.C. Sproul (1939–2017) był założycielem i przewodniczącym Ligonier Ministries, pastorem Kościoła św. Andrzeja w Sanford na Florydzie, pierwszym rektorem Reformation Bible College i redaktorem naczelnym magazynu „Tabletalk”. Brał udział w programie radiowym *Renewing Your Mind* [Odnowienie umysłu], emitowanym przez setki stacji radiowych w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie, który do dzisiaj można odsłuchać online. Doktor Sproul napisał ponad sto książek, m.in. *Świętość Boga*, *Czy jesteśmy razem? Katolicyzm okiem protestanta* czy *Powody, by wierzyć*. Był również redaktorem naczelnym komentarza biblijnego *Reformation Study Bible*. Zdobył uznanie na całym świecie, jasno i wymownie broniąc bezbłędności Pisma Świętego.



Ligonier Ministries to międzynarodowa chrześcijańska organizacja promująca chrześcijańskie uczniostwo, założona w 1971 roku przez dr. R.C. Sproula w celu nauczania, obrony i głoszenia świętości Boga w całej jej pełni i dla jak największej liczby ludzi. Logo Biblioteki Ligonier stało się znakiem wiarygodności publikowanych materiałów w wielu językach na całym świecie.

Ligonier, motywowana Wielkim Posłannictwem, publikuje materiały dla uczniostwa na całym świecie, zarówno w formie drukowanej, jak i cyfrowej. Budzące zaufanie książki, artykuły i serie nauczania wideo są tłumaczone na ponad pięćdziesiąt języków. Pragnieniem służby Ligonier jest wspieranie Kościoła Jezusa Chrystusa przez pomaganie chrześcijanom w zrozumieniu tego, w co wierzą, dlaczego w to wierzą, jak powinni tym żyć i jak się tym dzielić.